

Opłaty i podatki będą rosły

5 listopada 2020

Mimo zapewnień, że podwyżki podatków nie będzie, już wiadomo o nowych opłatach, które w ramach „uszczelniania” systemu w przyszłym roku obciążą niektóre grupy podatników. Wśród nich jest tzw. opłata cukrowa nałożona na producentów i dostawców napojów słodzonych. Zapewne wejdzie w życie także podatek od sprzedaży detalicznej zapowiadany już kilka lat temu. Zdaniem Roberta Gwiazdowskiego z Centrum im. Adama Smitha nowe obciążenia są nieuniknione, skoro rząd wydaje i zadłuża się na taką skalę.

„Czeka nas fala nowych podatków, które dla zmyłki nie będą nazywane podatkami. Zresztą to nic nowego, bo od lat państwo udaje, że nas nie opodatkowuje. Przykładowo składka na ubezpieczenia emerytalne to nic innego jak podatek celowy na emeryturę. I to nie dla tych, którzy płacą ten podatek, tylko dla tych, którzy dzisiaj pobierają te świadczenia” – mówi agencji informacyjnej Newseria Biznes dr hab. Robert Gwiazdowski, prof. Uczelni Łazarskiego, przewodniczący Rady Programowej Centrum im. Adama Smitha. „Będziemy więc mieli różnego rodzaju opłaty, ostatnio bardzo popularne, tudzież inne daniny publiczne. Państwo wydaje, więc musi mieć skądś na to pieniądze”.

Według danych Ministerstwa Finansów po wrześniu br. deficyt budżetu państwa wyniósł 13,8 mld zł, ale znowelizowana w sierpniu ustawa zakłada niedobór na poziomie niemal 109,4 mld zł. Na środowej konferencji premier Mateusz Morawiecki podkreślił, że na koniec roku deficyt będzie zapewne niższy niż założony w ustawie, a nadwyżka trafi na ratowanie przedsiębiorstw i miejsc pracy z najbardziej zagrożonych branż. Niewiele lepiej zapowiada się przyszły rok, gdy wydatki mają przekroczyć wpływy o 82,3 mld zł. Dlatego też rząd szuka pieniędzy, które pozwoliłyby mu zwiększyć dochody budżetu i pokryć wszystkie zobowiązania socjalne. Już uchwalono opłatę

cukrową, którą to ustawę mimo apeli producentów napojów na bazie soków z owoców oraz branży sadowniczej podpisał prezydent Andrzej Duda.

Ważą się również losy podatku handlowego, konkretnie to, czy odwołanie Komisji Europejskiej od wyroku akceptującego wprowadzenie tego podatku w kształcie przyjętym przez rząd zostanie przyjęte, czy odrzucone. Rzecznik generalna TSUE uznała w połowie października, że polski podatek od sprzedaży detalicznej nie narusza unijnego prawa w dziedzinie pomocy państwa. Tę opinię mogą, ale nie muszą, brać pod uwagę sędziowie trybunału. Nowa danina pierwotnie miała obowiązywać od września 2016 roku, ale została zawieszona do końca tego roku. „Po trzecie, będziemy mieć poza opłatą tzw. solidarnościową nowe podatki, które wymierzone będą w tych, którzy mają coś więcej, np. w posiadaczy nieruchomości” – wylicza Robert Gwiazdowski. „Ci, którzy mają większą nieruchomość, zapłacą większy podatek od tzw. deszczówki. Na każdym kroku będzie coś, co spowoduje, że zapłacimy więcej. Generalnie wydaje mi się, że podwyżki różnych danin publicznych albo wprowadzanie nowych to jest tylko kwestia czasu”.

Kolejny pomysł to podatek od deszczu – limit powierzchni, od której trzeba będzie odprowadzić daninę za zabudowanie więcej niż połowy działki, spadnie z 3,5 tys. mkw. do 600 mkw. (do tej pory podatek obowiązywał od zabudowania 70 proc. gruntu). A to oznacza obciążenia i dla właścicieli domów, i dla mieszkańców budynków wielorodzinnych.

Eksperti Pracodawców RP wskazują na jeszcze inne obciążenia, które dotkną przedsiębiorców i konsumentów – nowy podatek od alkoholu w małych butelkach oraz opodatkowanie spółek komandytowych, a także podwyżkę podatku od nieruchomości, ograniczenie ulgi abolicyjnej, z której korzystają polscy podatnicy zarabiający za granicą, oraz utrzymanie wyższych stawek VAT. Przedstawiciele przedsiębiorców apelują, by odłożyć w czasie wprowadzanie nowych obostrzeń. „W naszej

ocenie czas kryzysu to nie jest odpowiedni moment na zwiększanie obciążeń. Przeciwnie, potrzebne są działania proinwestycyjne, które pozwolą zminimalizować negatywne skutki recesji” – oceniają reprezentanci Pracodawców RP.

Źródło: Newseria.pl